Nr 137. Kraków 18 Czerwca — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miesięcznie w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; tudzież wszystkie Urzędu pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się na opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 17 czerwca.

Nie wjazd tryumfalny cesarza Wilhelma odbył się wczoraj w Berlinie; dzień bowiem tryumfu jego przypadł w Wersalu, kiedy mu książęta niemieccy ofiarowali koronę cesarską, uznając się jego lennikami, i to ci sami, których Napoleon I wyzwolił z pod władzy cesarskiej i przygotował im tę niezawisłość, jaką im zapewniła następnie konstytucya Związku frankfurckiego. Zrzekli się oni jednak tej udzielności, by się nią wykupić od losu wydziedziczonych swoich towarzyszy Hanowerskiego, Heskiego, Nassauskiego.

Wszystkie mowy i powitania, wszystkie hołdy i owacye, jakie czekały wczoraj cesarza Wilhelma w Berlinie, nie mogły mieć już świeżości dopiero co uszczkniętej gałązki wawrzynu, ani być ożywione zapałem improwizacyi, lecz podobne raczej do ułożonej od dawna i dobrze wystudyowanej sceneryi, w której wszystkie role zawczasu rozdane, a samo przedstawienie odłożone tylko do pory letniej, aby się dogodnie pod gołem niebem odegrać dało.

Obojętnym przeto byłby ten pochód wojsk, gdyby nie zbieg nieprzewidziany wypadków, który zatrzymał armię niemiecką pod murami Paryża przez kilka tygodni dłużej. Rewolucya paryska 18go marca zmieniła postać rzeczy. Wojska niemieckie opuszczają Francyę nie już jako zwycięzcy wojsk francuskich, nie jako zdobywcy Sedanu, Metzu, Paryża, lecz jako świadki nieme domowej wojny, w której obie strony nadaremnie pomocy ich wzywały, a obie przestały widzieć w nich najezdników, zbawców zaś znaleść pragnęły. Zwycięstwa pruskie dopomogły Niemcom do zjednoczenia się pod hasłem cesarstwa; klęski francuskie rozbiły naród francuski na stronnictwa nienawistne sobie i sprowadziły rozprzężenie i dezorganizacyę nie tylko militarną, lecz co więcej, społeczną.

Obchód wczorajszy w Berlinie jest przeto obrazem tryumfu ładu i karności nad bezładem i swawolą, moralności nad zepsuciem, trzeźwości nad rozpasaniem, patryotyzmu nad samolubstwem a wreszcie religijności nad indiferentyzmem lub bezbożnością. Bo zarówno w katolickiem jak w protestanckiem społeczeństwie monarchii pruskiej panuje religijność i moralność, która we Francyi zaledwie się przechowuje w zaciszu dworków wiejskich albo w zamkach tej starej szlachty, co jeszcze nie poszła na posługi wszystkich po kolei panów Francyi.

Armia niemiecka wracając do domu, nie tyle chlubić się potrzebuje z pokonania wojsk, które od samego początku wojny z lekkomyślnością zbrodniczą były rzucone na teatr walki, bez wyćwiczenia, bez należytego uzbrojenia i zaopatrzenia, w niedostatecznej liczbie i bez zdolnych dowódzców, a po pierwszych niepowodzeniach zdemoralizowaną do szczętu została, ile raczej chlubić się może, iż była świadkiem a oraz narzędziem upadku narodu, co przez wieki przodował innym ludom.

Berlin święcił wczoraj tryumf Niemiec nad Francyą. W wojnie z Austryą pokonały tylko wojska pruskie wojska austryackie, i to nie tyle fizyczną wyższością co umiejętnością wodzów i wyższem uzdolnieniem żołnierzy, ale nie pokonały Austryi; w wojnie francuskiej nie tylko armia francuska, lecz oraz Francya została pobitą i upadła. A chcąc z tego upadku podnieść się, nie dość wystawić liczniejszą armię i broń mieć doskonalszą, bo chassepoty i kartaczownice okazały wyższość swoją nad bronią pruską; lecz trzeba, aby cały naród odrodził się, aby się w nim ocknęła miłość ojczyzny, uszanowanie prawa, powaga zwierzchności, a znikły pycha, zarozumiałość, niesforność, nieuctwo i niewiara. Do odrodzenia się narodu, mało jednego a czasem i dwóch i trzech pokoleń: dowodem tego Polska i Hiszpania. Dla tego łudzą Francyę ci ludzie stanu i ci publicyści, co twierdzą, że po niewielu latach powiedzie się wziąść odwet na Niemcach. Nie, to nie kampania jednoroczna zamkniętą została wczorajszym obchodem w Berlinie; to był obchód zamknięcia epoki wielkości Francyi a rozpoczęcia się epoki wielkości Niemiec.

Po powstaniu 1831 r. nastała długa epoka, w której emigracya przekonana o wysokości swojej misyi przedstawiania niepodległości narodu po za granicami Polski, trzymała się zasady niewracania do kraju, aby przyjęciem amnestyi nie naruszać swych idei o nieuznawaniu rządów najezdniczych, a być ciągłą widomą protestacyą przeciw polityce mocarstw rozbiorowych. Przekonanie to w emigracyi było tak silnie zakorzenione, że po amnestyi danej przez Aleksandra II większość wychodźców nie chciała korzystać z pozwolenia powrotu, a nawet piętnowano jako odstępców sprawy polskiej tych, co powracali do kraju. Nie naszem zadaniem w obecnej chwili rozbierać słuszność lub mylność podobnej zasady w przeszłości: była to idea, która, jak każda myśl pełna poezyi i mistycyzmu, łatwo się szerzyła w naszem społeczeństwie, miała swoich apostołów i maluczkich, swoich męczenników i wyzyskiwaczy, swoje zasługi i winy; ale dziś należy już do przeszłości. Można mieć dla niej szacunek, jako dla idei uczciwej, ale nie można przeczyć, że pozbawiała kraju wielu ludzi, którzyby korzystniej pracować mogli dla społeczeństwa wśród swoich, zamiast marnieć na obczyźnie, lub pracować dla obcych. Kraj tracił w ten sposób wielu ludzi specyalnych nie tylko nieprodukcyjnie, ale nieraz łożąc na nich znaczne fundusze.

Opatrzyliśmy się, i wśród nowej emigracyi powstała chęć specyalnego kształcenia się i powrotu do swoich; pierwsza napotkała trudności materyalne, druga polityczne. Zwolna otworzyły się dla emigrantów granice Galicyi, wielu z nich znalazło tu zajęcie lub wolny pobyt, jeśli nie szukali pracy. Społeczeństwo w Galicyi, stara się ułatwić jeszcze emigracyi pobyt, dążąc do zapewnienia jej obywatelstwa, co dotychczas natrafia nieraz na przeszkody.

Rząd rosyjski trzyma granicę swoją zamkniętą i zaledwie niekiedy otwiera ją dla wyjątkowych osób za wysoką protekcyą. *Kraj* powiada, że ajenci rosyjscy szerzą pomiędzy emigracyą myśl powrotu; wiadomość to niewątpliwie mylna, bo gdyby tylko powracać było wolno, emigracya nie potrzebowałaby czekać na ajentów rosyjskich i nie dawała im się namawiać, powrót zaś nie tylko nie zdaje się nam być zdrożnym, ale uważamy go za prosty obowiązek każdego, co bez własnego lub swoich bliskich narażenia wrócić może. Oprócz zamknięcia granic rosyjskich dla emigracyi, wielką przeszkodę w powrocie stanowi jeszcze niepodobieństwo znalezienia zajęcia, gdy nie tylko na urzędowe posady, ale nawet do prywatnych przedsiębiorstw zakazano przyjmować Polaków. Prostym więc fałszem jest doniesienie *Kraju*, że „Rosya poluje" na emigracyę, a szczególniej „na inżynierów i wykształconych wojskowych." Byłaby to bardzo pomyślna wiadomość, ale na nieszczęście jest tendencyjnie wymyśloną i potrzeba to wykazać, aby daremnie nie łudzić wielu ludzi interesowanych. Wygląda ona, jakby wzięta z dzienników czeskich puszczających bajki dla pokazania dobrej woli rządu rosyjskiego, ale nie powinnaby się więcej znaleźć w dzienniku polskim, któremu przecież stosunki miejscowe nie są obce. Co do dwóch emigrantów wracających na Wołyń, nie wiemy, jakie są powody ich powrotu, ale tyle wiemy, że każdy czy emigrant lub nie emigrant posiadający majątek własny, lub syn właściciela, może dostać zaliczkę na powrót do domu, co go wszakże nie zabezpiecza od kary, jeśli nie ma specyalnej amnestyi. Podnosimy tę sprawę bo rzeczą jest nader ważną, aby opinia publiczna i ludzie pojedyńczy nie byli bałamuceni przez wieści, których celu dopatrzeć się trudno.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 czerwca.

(✕) Kiedy w jesieni ubiegłego roku przesyłano zewsząd adresy Ojcu Sw. z powodu wypadków rzymskich, duchowieństwo unickie w Galicyi za staraniem księdza metropolity Sembratowicza przesłało również adres ze swej strony, na który następną otrzymało odpowiedź:

Venerabili fratri Josepho archiepiscopo Leopoliensi rit. graeco-rutheni et administratori apostolico dioecesis premisliensis ac Dilectis Filiis et Fidelibus dioecesis utriusque metropolitanae et episcopalis in Galicia austriaca.

Pius pp. IX.

Venerabilis Frater et Dilecti Filii salutem et apostolicam benedictionem. Litteras obsequentissimas accepimus a Vobis subscriptas, in quibus ea Nobis sensu depromitis, quae magnitudo injuriae Nobis, Apostolicae Sedi et Ecclesiae ipsi irrogatae et libertatis Nostrae opressio in Vestris religiosis animis excitarunt, ac pariter in tanta, quam patimur, tribulatione Vos esse doloris nostri participes, profitemini. Vere hoc pignus est, Ven. Frater et Dilecti Filii, devotae Vestrae erga hanc Apostolicam Sedem voluntatis et filialis erga Nos dilectionis, quod plane dum ex una parte magnam vim habet ad Nostras acerbitates leniendas, ex altera cum omnia impiorum artibus plena sunt, luculentur ostendit hominibus, posse quidem justitiam et religionem vi armisque opprimi, non autem eorum zelum et studium in animis filiorum Dei extingui posse aut imminui, qui usque ad mortem pro justitia certare jubentur, et certo sciunt, in hoc certamine Deum pro nobis inimicos Nostros expugnaturum. Egregios itaque sensus Vestros, catholici orbis studiis et voluntatibus optime consentientes, omni laude et paterno affectu prosequimur, ac eximium etiam pietatis Vestrae testimonium agnoscimus in fervidis praecibus, quas pro Nobis et Ecclesia tam necessario tempore effunditis, quibus perseverantibus, etsi humanis destituamur auxiliis, coelestia tamen ac omnibus potiora certo confidimus Nobis non defutura. Pergite igitur Deum exorare, ut spes Nostrae ac Vestrae feliciter impleantur, pergite Vestrum Ecclesiae zelum, fidem, virtutem probare. Vobiscum reputantes, quod s. Anselmus ajebat, quod nempe qui Ecclesiam glorificant, cum illa et in illa glorificabuntur. Tibi demum Ven. Frater cum praecipuae benevolentiae in Te Nostrae testificatione ac Vobis pariter, Dilecti Filii, omnia a Deo gratiarum munera imploramus, ac in earum auspicium et pontificiae caritatis pignus, Apostolicam Benedictionem Tibi ipsi ac Vobis singulis universis et Familiis Vestris peramanter impertimus;

Datum Romae apud S. Petrum die 25 martii an. 1871 etc.

Odpowiedź tę w oryginale i w ruskiem tłumaczeniu rozesłał właśnie ksiądz metropolita w najnowszej kurendzie konsystoryalnej po obudwóch dyecezyach. Dodając ze swej strony komentarz, tłumaczy kurenda obecne położenie Ojca Sw., wzywa do darów na świętopietrze z powodu, że papież, pozbawiony dochodów, nie będzie mógł inaczej zachować niepodległości kościoła, jeżeli go w tej mierze nie wesprą wszyscy gorliwi katolicy. W tym celu poleca kurenda ustawienie w każdej cerkwi osobnej skarbony, gdzie składane na rzecz Ojca Sw. dary co pół roku do konsystorza przesyłane być mają.

Naostatek zawiadamiając o 25-letniej rocznicy panowania Piusa IX, nakazuje metropolita w dzień rocznicy uroczyste nabożeństwo.

Podnoszę ten fakt z przyjemnością, jako dowód szczerego ducha katolickiego, który ożywia księdza metropolitę. Podnoszę tem chętniej, ile że zmuszony występować często przeciw postępowaniu księdza metropolity w sprawach i kwestyach politycznych a nawet kościelnych, nie miałem nigdy zamiaru ubliżyć jego charakterowi katolickiemu znanej prawowierności i gorliwości kapłańskiej.

Po czasach indyferentyzmu, który dość długo kierował naczelnikami metropolii, jest to wypadek niewątpliwie ważny i korzystny. Prawda, że nieusposobienie księdza metropolity do spraw światowych, do rządów kościelnych, jest powodem rozmaitych fatalnych wydarzeń, pociąga za sobą bardzo złe skutki. Prawda i to, że łatwowierność księdza metropolity, skłonność jego do powodowania się wpływami niewłaściwemi, już na niejeden szwank naraziły sprawę. Ale i to prawda, że te wpływy niewłaściwe tylko przez asymilowanie się religijnym zasadom księdza metropolity mogły uzyskać wiarę i zaufanie, że gdyby nie to, nigdyby im nie uległ.

Więc znowu wskazuję na doniosłość, jaką mieć musi obsadzenie wakujących dotąd najważniejszych posad w metropolii, mianowicie biskupstwa przemyskiego i godności archipresbitera przy metropolii lwowskiej. Jeżeli te godności odpowiednim osobom nadane zostaną, nie ma żadnej wątpliwości, iż nie znajdziemy powodu uskarżania się na postępowanie księdza metropolity w jakimkolwiek względzie, nie znajdziemy powodu ani my ani rząd, który dziś znajduje często grawamina, i że przeto staranie odpowiednie leży zarówno w naszym jak w rządu interesie.

Wiedeń 16 czerwca.

Wczoraj i dziś znowu burzliwie wszystko się odbywało w Izbie deputowanych. Wczoraj zaszły sceny między posłem Pikertem a ministrem handlu Dr Schaeflem, a baron Krystyn Kotz stał się powodem nawet pewnego zgorszenia; dziś znowu sprawy toczyły się między deputowanymi Petriną a Drem Franciszkiem Grossem (z Wels), tudzież między deputowanym Zaillnerem a ministrem sprawiedliwości Drem Habietinkiem. Wczorajsze epizody długo zostaną pamiętne; przynajmniej zapomnienie się p. Kotza, może jeszcze po wiekach w rocznikach parlamentarnych do rzeczy ciekawych będzie policzone. Baron Kotz, jak wiecie z sprawozdań, zapalił sobie dwie zapałki woskowe dla zapieczętowania listu prywatnego, tak iż dwukrotne skrzypienie tarciem wywołane, wszystkich posłów do głośnego i przeciągłego pobudziło śmiechu. Prezes Hopfen musiał napomnieć Kotza, aby w Izbie nie igrał z ogniem; napomnienie takie przypomina szkołę. Dr Pinert wycieczkami swemi rozdrażnił ministra handlu Dra Schaeflego; minister w mowie nazwał argumenta Pikerta „wolne żarty" (*schlechte Witze*), co prezesa spowodowało do oświadczenia, że słowa ministra Schaeflego nie były parlamentarne.

Podobne oświadczenie równa się naganie lub wezwaniu do porządku; rzecz dotąd w parlamentaryzmie austryackim mało praktykowana. Zanim prezes Hopfen zdołał oświadczenie wspomnione złożyć, panowała w Izbie wrzawa niezwykła. Dziś prezes Izby znowu dwóch mowców musiał wezwać do porządku, a mianowicie Dra Franciszka Grossa i Dra Zaillnera. Pierwszy rzekł między innemi, że ma przekonanie, iż baron Petrino nie miał zdolności na ministra; Dr Zaillner zaś mówiąc o niezawisłości sędziów, dotknął sprawy byłego deputowanego Tomschitza, który przed kilkoma dniami złożył mandat. Tomschitz jest radzcą sądu krajowego w Styryi. Zaillner dowodził, że już nawet urzędnicy sądowi nie są pewni swej niezawisłości w obawie przed gniewem przełożonych, i że wypadnie wszystkim urzędnikom poskładać mandaty. Całe to dowodzenie jest bezzasadnem, ponieważ

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Koniec niepogody — przepowiednie Sejczka — niepogoda i skarb publiczny — trwoga włościan — zmiana czterech pór roku — jak metereologowie sobie tłómaczą niepogodę tegoroczną — najzimniejszy maj — pobyt wiejski Wiedeńczyków — wędrówki z miasta na wieś i na odwrót — kontrast — środki komunikacyi — rozrzutność — jeszcze o niepogodzie — sezon teatrów — występy pani Zipser — panna Precheisen — panna Ziegler — nowe sztuki — Opera — przybycie króla greckiego — Epizod z życia jego.

Wreszcie zdaje się kończyć panowanie niepogody i spiesznie piszemy jej nekrolog. Ścigani zimnem i deszczem przez tyle tygodni, nowocześni Krezusowie mogli byli przy ogniu w kominie co wieczór w przecudnych nocach majowych i czerwcowych wołać: „Sejczek! Sejczek! Sejczek!" W pierwszych dniach marca znany z swych przepowiedni i spostrzeżeń metereologicznych Sejczek, w Pradze, oznaczył drugą połowę czerwca jako kres katuszy tęskniącego za świeżem powietrzem rodu ludzkiego. Wszyscy się śmiali z tego zwiastuna pogody i niepogody, kiedy w marcu się ośmielił wróżyć tak długą niepogodę. Sejczek powiedział, że około 15 czerwca dopiero pogoda nastanie, a mówiąc słowy ministra skarbu *wir haben das Wetter schaudernd miterlebt*, i wiemy, jak dalece się ziściła przepowiednia Sejczka. „Drżąco przebyliśmy tę niepogodę" — wyraził się minister skarbu, wspominając o prawdopodobnych dochodach z podatku gruntowego; z biciem serca i gorączkowym niepokojem włościanie i posiadacze ziemi oczekiwali zmiany powietrza, obliczając szkody, jakie przeciągłe deszcze narobić mogą. Zgoła tegoroczną niepogodę można śmiało nazwać wypadkiem europejskim, światowym. Jakaś wielka nadpowietrzna się odbywa przemiana, jakieś — że tak powiemy — zaokrąglenie granic; widocznie cztery pory roku wyrosły z ciasnych ram kalendarzy i obalają cały dotychczasowy system astronomiczny. Jeden miesiąc wkracza w dziedzinę drugiego, zima w dziedzinę wiosny, natomiast lato w dziedzinę jesieni. Parę lat upłynie a oswoimy się może z zupełnie innym układem czterech pór roku. Tegoroczne miesiące maj i czerwiec wymagają gorących miesięcy września i października; jeżeli to nastąpi, zmiana zupełna w powietrzu się dokona. Zobaczmy, jak nauka sobie tłómaczy nadzwyczajne zjawisko tegoroczne. Otóż z orzeczeń tutejszego zakładu metereologicznego wynika, że od chwili otwarcia tego zakładu, tj. od lat 79 miesiąc maj w r. 1871 w porównaniu z tym samym miesiącem w innych latach był najzimniejszym. Z wyjątkiem dwóch dni temperatura była poniżej stanu normalnego w miesiącu maju. Miesiąc maj w r. 1854 był po roku 1871 najmniej ciepłym. Kierunek wiatru niekaże wnosić na przyczynę lądową zimna, lecz raczej przypisać należy tegoroczne oziębienie powietrza nader silnemu prądowi wietrznemu z Oceanu atlantyckiego. W ogóle w roku bieżącym przeważają wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Najzimniejsze dni majowe w Wiedniu przypominają temperaturę powietrza w Apenrade w Danii, najcieplejsze — naturalnie nie w roku bieżącym — temperaturę w okolicach Messiny i Oranu. Smiało więc rzecz można, że takiego maja i czerwca najstarsi ludzie nie pamiętają.

Wielkiemu miastu dłuższa niepogoda w lecie bardziej się daje we znaki, aniżeli małemu, zwłaszcza tak wielkiemu miastu jak Wiedeń, który przez naturę uposażony jest w okolice rozkoszne i prześliczne, w *villeggiaturę*, piękniejszą aniżeli ją posiadają inne miasta stołeczne, zwłaszcza, jeżeli ją porównamy z upośledzonym w tej mierze Berlinem. Począwszy od pierwszych dni maja, każdy, komu daną jest możność połączenia swych zatrudnień w mieście z pobytem na wsi, spieszy na świeże powietrze, gdyż w Wiedniu miesiące letnie dręcząc afrykańskim upałem, morderczo działają na płuca. Jak w każdem wielkiem mieście, w Wiedniu w lecie mieszkania miejskie są nadzwyczaj tanie, w zimie natomiast mieszkania wiejskie. W ten sposób cały rok przeciągła odbywa się wędrówka ludzi z miasta na wieś i ze wsi do miasta. W zimie a raczej w jesieni, kiedy zamożni ludzie wracają ze wsi na leże zimowe, biedne warstwy ludności opuszczają miasto i szukają schronienia w zaułkach wiejskich, nie mogąc opędzić wysokiego czynszu. Tam wśród śniegów i mrozów, prawie odcięci od świata, ci biedni ludzie przepędzają zimę, a kiedy gaj i ogród się zielenią a skowronek oznajmia wiosnę, muszą ustąpić miejsca bogaczom, sami zaś rzucić się w otchłań letniego skwaru, dymu i kurzu w mieście. Nigdzie tak dobrze nie występuje różnica między bogaczem a biednym, jak w wielkiem mieście. Pałacowi na *Ringstrasse*, jako mieszkaniu zimowemu, odpowiada cudnej piękności i wielkiego przepychu willa w *Hietzing*, jako mieszkanie letnie; dla biednych wieś w zimie a miasto w lecie stoi otworem. Środki komunikacyi ułatwiają w wysokim stopniu manię Wiedeńczyków przepędzenia lata na wsi. Omnibusy, konna kolej *Tramway* i kolej żelazna co kwadrans lub co kilka minut odchodzą do wszystkich miejsc w lecie zamieszkałych, tak, iż można w ciągu pół godziny lub godziny w miarę oddalenia być na wsi lub w mieście, pełnić swe obowiązki w mieście i być na świeżem powietrzu. Przed laty mieszkania w okolicach Wiednia nawet w lecie były bardzo tanie; dziś ceny mieszkań w skutek wzrostu środków komunikacyi i większej wygody, jaką się odznaczają domy wiejskie, bardzo podskoczyły. Ale cechuje to życie wiedeńskie, że trudno znaleść kogoś, coby lato przepędzał w mieście, a znamy takich, co idąc niewolniczo za modą, najmują na całe lato drogie mieszkania na wsi, gdzie przebywają parę dni lub tygodni, aby sprzykrzywszy sobie pobyt wiejski wyjechać na dłuższy czas do wód zagranicznych. To już trudno oznaczyć, gdzie się kończy przyjemność lub potrzeba wypoczynku, a zaczyna rozrzutność. Do najbardziej zaludnionych miejsc pobytu letniego należą Hietzing, St. Veit, Dornbach, Döblig. Mödling, Baden i Vösslau.

Rozpisałem się tyle o pogodzie i życiu miejskiem, aby wam dowieść, jak pierwsza była dotkliwą. Chwała Bogu, że to raz się już skończyło, bo od 6 tygodni o niczem innem w salonach i na ulicy nie rozprawiano, tylko o niepogodzie. Wsiadłeś do omnibusa, aby się uchronić przed ulewą, sam rozdrażniony niepogodą, a spotkasz się z 10 towarzyszami lub towarzyszkami, z których każdy i każda z tak zasępioną siedzą twarzą, coś złowrogiego wymyślają, że nie potrzebowałeś się pytać o przyczynę złego humoru. *Verfluchtes Wetter* — jedni, *verfluchtes Wetter* wołają drudzy. Tyle błagań a po części i złorzeczeń wzniosło się do nieba, że chmury wreszcie się rozeszły, jak je rozprasza bicie dzwonów lub gra armat.

Ponieważ nadejście prawdziwej pory letniej tutaj stanowi o końcu sezonu teatralnego, przeto pojmiecie, że aż do 15 czerwca teatra tutejsze były tak zapełnione jak w zimie. W *Karltheater* występowała w rolach gościnnych pani Zipser z teatru Petersburskiego. Jestto artystka, której talent nie stoi na równi z piękną postawą, zdającą się na pozór wiele rokować. Grała dotąd rolę Jean Eyre w „Sierocie z Lowood" i „Frou-Frou" Meilhac, w pierwszej żadnego a żadnego z panną Wolter, w ostatniej z panną Kronau nie wytrzyma porównania. Jestto artystka średnia, która w rolach drugorzędnych w Petersburgu zepewne dobre oddaje przysługi, i należy do tych wędrujących artystek, co ze zmianą miejsca pobytu zwykłego próbują sił swych w pierwszych dramatach i tragedyach.

Natomiast pannie Gallmeyer miało się udać odkryć rzeczywisty talent dramatyczny. W wycieczce do Styryi artystka wspomniona miała sposobność poznania młodej aktorki, niejakiej panny Precheisen, która grą swą zwróciła na siebie uwagę. Pannie Gallmeyer zdawało się, że panna Precheisen byłaby wybornym nabytkiem dla *Burgtheater*. Dyrekcya teatru nadwornego w skutek polecenia p. Gallmeyer zaprosiła do Wiednia nowoodkrytą artystkę prowincyonalną, która — po dobrze odbytych próbach — ma wystąpić w roli „Dziewicy Orleańskiej" jeszcze przed zamknięciem kursu. Jeżeli się publiczności podobać będzie, p. Precheisen ma się podzielić repertuarem z pannami Wolter i Bognar. I tak zobaczymy tutaj „Dziewicę Orleańską", lubo bez panny Ziegler, która przybywszy do Wiednia — wyjechała nie do Berna, jak mylnie głoszono, lecz do Badenu pod Wiedniem. Ustrzymują, że z kaprysu chce występować w *Karltheater*, nie w Burgu. Z kaprysu! Bywają dyrektorowie teatrów paszami lub satrapami, ale i do kaprysów wielkich artystek przyzwyczaić się trzeba! W Burgu dzięki niepogodzie z wielkiem powodzeniem grano nową sztukę: „*Die Vermählten*" (Nowożeńcy), komedyą w 3 aktach Adolfa Wilbrandta. Ten sam autor, Berlińczyk, w ciągu dwóch lat ostatnich napisał dwie komedye w jednym akcie „*Unerreichbar*" i „*Jugendliebe*", tudzież jeszcze nieprzedstawioną trajedyą „*Gracchus*." Wilbrandt jest tak utalentowanym autorem, jego nowa sztuka „*Die Vermählten*" pod tylu względami zasługuje na uwagę i krytykę, że rozbiór jej szczegółowy odkładamy do przyszłego tygodnika, nie wątpiąc, iż scena krakowska przyswoi sobie zapewne ten wyskok fantazyi młodego literata niemieckiego.

W sobotę w Operze *théatre paré*, dają operę „Rienzi" dla uczczenia króla greckiego. Król Jerzy znajdzie tutaj bardzo dobre przyjęcie u dworu, który chce mu się wywdzięczyć za przyjęcie świetne, jakiego doznawał w Atenach Cesarz austryacki w podróży wschodniej. Król grecki ma być człowiekiem bardzo bystrym. Pewien członek tutejszego ciała dyplomatycznego, opowiadał mi szczegół z życia jego, który przytoczyć warto. Wiadomo, że wybór Greków długo się ważył między osobami ks. Leuchtenberskiego, ks. Alfreda z Anglii, syna króla Danii itd. Od wypędzenia Ottona aż do wyboru młodego Jerzego upłynęło lat kilka. Gdy wybierano ks. Alfreda, jeden głos padł na młodziutkiego wówczas syna króla Danii. Matka czytając w gazecie między depeszami telegram z Aten, że syn jej otrzymał jeden głos, rozśmiała się na głos, zawołała królewicza i rzekła: „Jesteś jednogłośnie wybrany królem Grecyi." Młody chłopak wziął sobie te szydercze słowa matki do serca, prosił o ów numer gazety i schował go sobie na pamiątkę. Kiedy parę lat później został rzeczywiście wybrany królem Grecyi, królewicz duński, odebrawszy tę wiadomość, udał się natychmiast do matki, i lubo tam zastał liczne towarzystwo dworskie i reprezentantów obcych monarchów, wpadł do pokoju z owym numerem gazety, który sobie był schował, w ręku a pokazując go matce i donosząc o swym wyborze już dokonanym, rzekł wobec wszystkich: „Proszę tylko czytać, jak mnie jednogłośnie wybrano."

Tomschitz z innych przyczyn złożył mandat. Chciał on z przekonania głosować za uchwaleniem budżetu, karność stronnictwa na to nie pozwalała, więc złożył mandat. P. Hopfen wezwał p. Zaillnera do porządku. Minister sprawiedliwości w odparciu zarzutów Zaillnera, ograniczył się na kilku słowach i rzekł: *Calumniare audacter, semper aliquid haeret* (śmiało spotwarzaj, zawsze coś zawiśnie). Wrzawa powstała w Izbie, lewica żądała, aby prezes ministra wezwał do porządku. Gdy się uciszyło, minister sprawiedliwości powstał i oświadczył, iż nie cofnie słów swych, bo były na swojem miejscu. Nowa wrzawa — i tak aż w nieskończoność. Jutro dalej obrady budżetowe.

Lasser dla odmiany znowu stanął na czele opozycyi. W wydziale finansowym delegacyi przedlitawskiéj utrzymał się wniosek jego, aby wydział dopóty nie przystąpił do obrad nad budżetem wojskowym, dopóki minister skarbu nie udzieli wyjaśnień co do prawdopodobnego stanu finansów w r. 1872. Jeszcze jesteśmy bez budżetu na r. 1871, a tu już żądają preliminarza budżetu na r. 1872.

Istnieje tutaj biuro telegraficzne tak zwane *Internationales*. Biuro to zajmuje się rozsyłaniem wszelkich kłamstw i niedorzeczności. Nie mija dzień, żeby to biuro nie puściło jakiegoś bąka. *Internationales* nawet fałszywie donosi o rzeczach wszystkim wiadomych. Z tego biura pochodzą także wiadomości, jak podział Szlązka, utworzenie królestwa Słoweńskiego, spotkanie się Cara z Cesarzem austryackim itd.

Dzisiejsze dzienniki święcą naturalnie berlińską *Siegesfeuer*. Jedynie *Morgenpost* zachowała godność, oświadczając, że bynajmniéj nie pragnie borusyfikacyi Niemców austryackich.

Cesarzewicz Rudolf wyjeżdża do Pragi dla odwiedzenia Cesarza Ferdynanda. Majątek Cesarza Ferdynanda liczą na mniej więcej 500 milionów złr.; dochody roczne z tej połowy miliarda wynoszą około 20 milionów złr. Kiedy Arcyksiążę Maxymilian się wybierał do Mexyku, Cesarz Ferdynand darował mu 40 milionów złr.

Vaterland dla uczczenia jubileuszu Ojca Św. dziś wyszedł w czerwonej świątecznej obwódce.

Dziś wieczór przybywa do Wiednia król Grecki i stanie w zamku cesarskim. Przez czas pobytu w Wiedniu przydzielono królowi greckiemu jenerał-porucznika Ziemięckiego i kapitana okrętu liniowego Pittnera.

Paryż 12 czerwca.

W czasach, które podobało się historykom nazwać barbarzyńskimi, były pewne dni w roku poświęcone Bogu, a w nich nie wolno było prowadzić wojny, szukać zemsty na nieprzyjacielu; każdy musiał się zachować spokojnie. Takiego zawieszenia wszelkiej broni, takich czasowych *treuga Dei* żąda Thiers od Francyi dla jej ratunku i zbawienia. *Constitutionnel* wchodzi w bliższe objaśnienie warunków, od jakich zależy skuteczność podobnego zawieszenia wszelkiego szamotania się stronnictw, spierania się o władzę. Jeżelibym na moment uwierzył, że dziennikarstwo jest organem opinii, tobym mniemał, że stronnictwa reprezentowane przez *Constitutionnel*, *Débats* i *Avenir National* przyjęły program p. Thiersa. Niepoprawny grzesznik *Siècle* wraca do dawnych swoich deklamacyj wolterańskich. *L'Univers* mógłby mu służyć za pendant w odwrotnym stosunku. *Le Temps* w charakterze protestanta zdaje się uważać tylko cyfry, a wszakże, gdyby mu monarchia zapewniała to wszystko, co on sobie dla Francyi od przyszłości obiecuje, toby nie miał dla niej pogardy. *Opinion Nationale* pragnie utrzymania Rzeczypospolitej, na co jej *Gazette de France* odpowiada: że widzieliśmy republikanów wszelkiej maści jak się sprawami naszemi zajmowali, i nabytego doświadczenia mamy dosyć. Kraj z nimi nigdy nie przyjdzie do spokoju i nie potrafi zagoić blizn tak krwawych. To są poważniejsze organa dziennikarstwa dzisiaj wracające do życia. Jakkolwiek różnią się z sobą w poglądach na przyszłość, to je jedno mają zaletę, że mniej się trudnią agitacyą, niż dawniej, […] i sposobów wyjścia dla Francyi z tak smutnego położenia.

Za powrotem moim do Paryża, zebrałem o ile było można wiadomości o Polakach rozstrzelanych podczas ostatnich wypadków. Oprócz znajomych wam już nazwisk Dąbrowskiego, Wróblewskiego itd., doliczcie jeszcze: jenerałów Waligórskiego i Czarnomskiego, Alex. Wernickiego, o którym dawniej pisałem, Karola Swidzińskiego, Alex. Mienickiego, Franciszka Gąsowskiego, Malakiewicza, Górskiego; wszyscy ci należeli przynajmniej do wojska Komuny; ale następujący: Michał Szweycer, Adolf Rozwadowski, Michał Lewicki sztycharz, Dalewski, Milewski i Dowgiełło, ponieśli śmierć najniewinniej, chyba jako tacy, którzy poszli w objęcia za drugich. Dotychczas aresztowanych Polaków około 60, […]. Jak to było do przewidzenia, […] rząd francuski i w ogóle wszyscy przekonają się, iż nader mała liczba Polaków wzięła czynny udział w bezecnych sprawach Komuny paryskiej.

Na gwałt oczyszczają ulice z gruzów, naprawiają domy nadtłuczone, i ktoby chciał widzieć Paryż w ruinach, niech spieszy do niego, bo niezadługo już tylko zostaną próżne miejsca, gdzie dawniej stały gmachy publiczne lub prywatne domy. Dziwna to też żywotność tego Paryża! Ledwie zagaszono pożary, zaraz wymyto bruki z krwi i uprzątnięto gruzy razem z trupami, wnet się wszyscy rzucili do dawnych zajęć, do pracy. Liczą na 60.000 dziennie wracających do Paryża, […]. Odwiedziłem wszystkie nasze polskie instytucye i prywatne zakłady — o pierwszych już wam donosiłem. Szkołę Mont Parnaską znalazłem zamkniętą […] do Tours. Wszystkie siostry z zakładu Św. Kazimierza z sierotkami schroniły się do Juvisy, pozostali tylko sami weterani.

Rzecz szczególna, że prawie wszystkie domy zamieszkane przez Polaków uszły cało od zniszczenia. P. Jung niegdyś pracujący z Grużewskim a dziś mający swój magazyn zegarków i galanteryi […] naprzeciw Tuilleries, […] żadnej nie poniósł szkody. Panna Leokadya Stryjeńska, której komptoar komisowy (rue La borde 4) leży między kościołem Św. Augustyna a dworcem kolei zachodniej, także nie doznała […], i zaczęła jak dawniej swoje interesa, zwłaszcza, znalazłszy przy życiu wszystkie swoje rzeczy […] i kilka listów komisowych od dawnych swoich klientek. PP. Sznajderski i spółka od roku przeniosłszy się do Margaux pod Bordeaux, dopiero teraz zajrzeć mogli do swoich składów win na ulicy St. Petersbourg. Czynię tu wzmiankę o tych handlowych zakładach raz dla wiadomości powszechnej, aby wiedziano w kraju, że one nie upadły, a potem w interesie naszych rodaków, którym wiele zależy na tem, aby nie sądzono, że wśród tej zawieruchy rewolucyjnej i one przepadły.

Doktór Ksawery Gałęzowski przez cały czas oblężenia i rządów Komuny nie przestał uczęszczać do urządzonej przez się kliniki dla słabych na oczy i codziennie dawał bezpłatne w niej rady dla mnóstwa chorych a mianowicie żołnierzy, którym dano w ręce karabiny tak zwane *à tabatière*. Mieszkanie jego prywatne na ulicy *Mogador N. 6* pomimo położenia swego naprzeciw Placu Nowej Opery zaledwie od jednego granatu nawiedzone zostało, i to tylko na dziedzińcu.

W następnym liście doniosę, co tu wszyscy razem uradzimy, jak ratować szczątki z rozbicia. Czekamy na powrót księcia Czartoryskiego z Wersalu, dokąd przedwczoraj odjechał; wypadnie także obmyśleć sposób zabezpieczenia funduszów publicznych do Instytucyi Czci i Chleba albowiem zmarły śp. Karol Królikowski nie łatwo znajdzie równie gorliwego następcę.

Spodziewam się także przesłać wam dokładną wiadomość o niektórych członkach Komuny, którzy kolejką zdradzali ją od początku, i to po prostu dla pieniędzy spodziewanych od policyi wersalskiej.

Zurich 13 czerwca.

(*K.*) Szeroko i długo rozprawiają francuskie dzienniki o posiedzeniu czwartkowem i o mowie Thiersa, tym dokumencie historycznym, który *Figaro* nazywa „jako jeden z najpiękniejszych pomników giętkości umysłu, wzniosłości poglądów, politycznej przebiegłości i zręczności człowieka stojącego między dwoma przepaściami." Z czytania dzienników wyrobiłem sobie przekonanie, że opinia publiczna we Francyi zadowolona jest po większej części z obrotu, jaki wzięły rzeczy d. 8 czerwca. Jedyny wyjątek stanowi partya legitymistów z dziennikami *Monde*, *Univers* i *Gazette de France* na czele. Nie zadawalnia jej bowiem, że zamiast otworzyć Burbonom bramy tryumfalne i powołać ich na tron, poprzestano tylko na wskazaniu furtki, przez którą jako prości obywatele mogą wejść do Francyi. Korzystać z niej Henryk V przecież nie może, bo nie zgadzałoby się to z królewską jego godnością. To też napadają wspomniane dzienniki namiętnie na Thiersa, „który […]" i mówią, że pracuje tylko dla rewolucyi.

Natomiast dziennikom republikańskim, choć przez *Temps* przeciwne były zniesieniu prawa proskrypcyjnego i sprawdzaniu wyborów książąt orleańskich, a przynajmniej życzyły sobie, aby wraz z nimi uchwalono przedłużenie władzy Thiersa na dwa lata, podobał się więcej […]. Tak w Paryżu jak na prowincyi wychodzące pisma republikańskie, […] z zadowoleniem, że *status quo* przez tak zwane zwycięstwo prawicy nie zostało naruszone. A mówią to takim tonem, jakby ugryźć chciały rojalistów, którym co chwila przypominają, że zabiegi ich na nic się nie przydały. […] w chwili przez Thiersa umiejącego tak przechytrzyć wszystkie partye, głaskać, i jeśli nie zadowolnić to przynajmniej nadzieją na przyszłość pocieszyć, […] i republika zyskała na czasie […].

Co się tyczy znanych uchwał w czwartek, to większość publicystów chwali takowe. […] „Przedewszystkiem musimy powitać uznaniem uchwałę posiedzenia czwartkowego" wołają *Journal des Débats* i *Temps*, […]. *Temps* dodaje nadto: „Jeżeli rzeczpospolita nie ma już nic do obawiania się […]". […] *France* twierdzącej, że […] *Journal du Havre* […] kandydaci, i […] przy uzupełniających wyborach […] Forcade la Roquette i inni. Zresztą jest także rzeczą wiadomą, iż w samem zgromadzeniu narodowem nietylko ci są bonapartystami, co głosowali w Bordeaux przeciw upadkowi dynastyi napoleońskiéj. Któryś z posłów, jeśli się nie mylę ks. De Cazes, naliczył ich był aż 100, czekających tylko na jakiego przywódzcę, by wystąpić jako zorganizowana partya. Jeśli Rouher wybranym zostanie gdziekolwiek, to znajdą czego szukali...

Postępowanie lewicy ganią dowodząc jéj, że jeśli się chciała policzyć, to lepszą powinna była wybrać do tego chwilę. Gdyby się była przyłączyła do większości i jednomyślność uchwał umożliwiła, daleko rozsądniéj byłaby uczyniła. „Lewica napoci się dobrze, nim zdoła uzyskać zapomnienie nie zręcznéj téj kampanii" woła *Temps*.

Wobec teraźniejszego stanu rzeczy nie potrzebuję zdaje się dodawać, jaką wagę przypisują we Francyi naznaczonym na 2 lipca wyborom uzupełniającym, które ma poprzedzić, jak głosi artykuł 3 odnośnego rządowego dekretu, rewizya list wyborczych. 48 departamentów, a zatem prawie połowa wyborców, zostanie powołaną do urny. Wyobrazić sobie więc możecie, jak wielce krzątać się będą pojedyncze partye, zwłaszcza, że pojmują to dobrze, iż od zwycięstwa lub klęski zależy przyszłość ich idei. Republikanie już teraz rozwijają wielką czynność po miastach. *Siècle* z 11 i 12go b. m. umieszcza długie w téj mierze artykuły i rozprawia w nich z właściwym sobie ogniem. Radzi on wyborcom, by stawiali kandydatom kategoryczne pytania, i dopiero po jasnéj odpowiedzi na nie, dawali temu lub owemu swoje głosy. Pytania te następne: Czy kandydat jest za utrzymaniem *status quo*, lub też za zmianą jego? W ostatnim razie, czy nie lęka się sprowadzić na kraj nowych zaburzeń i rokoszów? A jeśli się nie lęka, to niech oświadczy wyraźnie, za którą z trzech możliwych monarchij głosować będzie? *Siècle* bowiem nie wierzy w zlanie się obu linij burbońskich, z tego powodu, że każdy orleanista twierdzi, iż pojednanie nastąpiło po zrzeczeniu się prawa do korony prez hr. Chambord. Każdy legitymista zaś utrzymuje, że książęta orleańcy zrzekli się tego prawa na korzyść głowy starszej linii. Pomieniony dziennik nie wątpi, że przy jedności republikanów, do której siarczyście wzywa, łatwo będzie zwyciężyć choćby silniejszych ale niezgodnych przeciwników. Widać jednakże, że główny organ lewicy obawia się bardzo mimo zapewnień owych o swoją skórę, bo od tygodnia już nie przestaje wskazywać na agitacye legitymistów, którzy za pomocą księży starają się przeciągnąć ludność wiejską na swoją stronę. Jednego dnia donosi, że z ambon czytaną była w całej Francyi proklamacya Henryka V.; drugiego, że księża przy mszy śpiewają: *Domine, salvum fac regem Henricum V.*; trzeciego, że ludność wiejską usiłują złapać na wędkę adresu na korzyść Papieża podpisywanego itd. Te objawy niechaj wam posłużą zarazem za dowód, że i rojaliści drzymać nie myślą w peryodzie przedwyborczym. *Temps* poświęca także artykuł nowonaznaczonym wyborom i nie wątpi w nim, że zdrowy zmysł pomimo zabiegów pojedyńczych partyj przemoże i teraz „jak zawsze" (nawet i ten dziennik od samochwalstwa nie jest wolnym) we Francyi. „Sądzimy, że ta partya powołaną jest do zwycięstwa na przyszłych wyborach — tak kończy — która pracuje nad udaniem się próby rzeczypospolitej praktycznej i umiarkowanej, o której nam przedwczoraj mówił Thiers." Aby nie pominąć żadnego objawu, mogącego oświecić o stanie umysłów we Francyi, muszę i to dodać, że po czwartkowem posiedzeniu, prócz *Figara*, prawiącego, że po mowie Thiersa broniącej tak jasno „choć trochę po Lafayetowsku", monarchii konstytucyjnej — *tout est fini* — żaden z dzienników niezbyt rzeczypospolitej przychylnych, nie odważył się jeszcze wypowiedzieć głośno słowo: monarchia. Nawet *Journal des Debats*, którego barwa orleanistowska dobrze jest znaną, oświadcza się za utrzymaniem *status quo*. *Constitutionnel*, *France*, *Patrie* zostające dawniej, a i teraz pono, na żołdzie Napoleona, wołają tylko o odwołanie się do kraju, tj. o plebiscyt. Naturalnie nie mam tu na względzie dzienników legitymistycznych, które restauracyi domagają się dawno.

Z prowincyi nie wiele nowin. Donoszą ciągle o licznych aresztowaniach i skarżą się bardzo na agitacye bonapartystów i legitymistów — w ogóle jednak ufają, jak to już donosiłem, w przyszłość. W przeszłym liście zapomniałem dorzucić, że pogłoski o zaburzeniach w Lyonie powstały były z przyczyny pożaru, który się wydarzył w jednej fabryce świec. Według *Journal de Lyon* zostało z tego powodu 15 osób uwięzionych. W Marsylii po procesie przeprowadzonym w urzędzie prefekturalnym unieważniono listy wyborców, a tem samem i wybory municypalne z 30 kwietnia i 7 maja. Nie wiedzieć dotąd jeszcze, kto zastąpi w tem mieście radę gminną, dokąd nowa wybraną nie zostanie. *Sémaphore* nie życzy sobie wcale osławionej za Napoleona komisyi municypalnej, woli ona, by objęła tymczasowe rządy dawniejsza rada gminna wybraną za Gambetty. Nie wiedzieć także, na kiedy naznaczone zostaną wybory w tem mieście, gdyż komisya weryfikacyjna zamyśla rekurować przeciw uchwale prefekturalnej unieważniającej listy wyborców. W obec postanowienia jednak rządowego, tyczącego się tych list, zamiar ten upadnie prawdopodobnie.

Na granicach Francyi wykonywaną bywa ścisła kontrola co do przesyłek pocztowych. Obawiają się bowiem wypuścić z kraju przedmiotów pochodzących z rekwizycyj komunalnych. Tak zatrzymano w St. Michel 3 obrazy Grzegorza Piter, przeznaczone do Moskwy, i mimo licznych reklamacyj dotąd ich jeszcze wydać nie chciano.

Na zakończenie podaję czterowiersz, który we czwartek krążył po ławkach prawicy sejmu francuskiego.

Si l'harmonie est de saison,
Montrez-vous donc meilleur apôtre!
On restaure votre maison
Laissez-nous restaurer la nôtre...

Wiedeń 15go czerwca. Jak wspomnieliśmy wczoraj Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad rozdziałem 26 budżetu: ministerstwo handlu, i przyjęła wszystkie tytuły tego rozdziału zgodnie z wnioskiem wydziału, a mianowicie zarząd centralny 484,500 złr.; trasowanie kolei żelaznych 210,000 złr.; służba zdrowia na morzu i w portach 2,117,076 złr.; nowe budowle na wybrzeżu 120,000 złr.; nowe budowle w Dalmacyi 102,000 złr.; groble portowe w Spalato 50,000 złr. Jako pokrycie uchwalono: zarząd centralny 1000 złr.; służba zdrowia na morzu i w portach 433,640 złr.; opłaty pocztowe 11,800,000 złr.; zakłady telegraficzne 2,650,800 złr. Wreszcie obliczono wydatki ministerstwa handlu w ogóle jeszcze na 13,547,060 złr. którą to kwotą mają być także pokryte nowe budowle pocztowe i telegraficzne.

Nasętpnie obradowano nad rozdziałem 27: Ministerstwo rolnictwa i przyjęto: Zarząd centralny 130,000 złr.; nauka wyższa gospodarcza i leśna 86,000; kultura krajowa 390,000 złr.; organa do strzeżenia i podnoszenia kultury krajowej 125,000 złr.; starostwa górnicze 120,750 złr.; zakłady naukowe górnicze 45,000 złr. Wszystkie te tytuły przyjęto bez dyskusyi, którą wywołał dopiero tytuł następny: stadniny rządowe. Dep. Dzwonkowski przemawiał za podwyższeniem kwoty na ten tytuł, a mianowicie za przyjęciem pierwotnego wniosku rządowego. Prócz niego zabierali głos dep. Bäuerle, Chlumecki, Russ i bar. Petrino. Uchwała jednak na wczorajszem posiedzeniu nie zapadła żadna, prezes bowiem Izby zamknął po mowie bar. Petriny posiedzenie.

Dopiero na dzisiejszem posiedzeniu (54), po przemówieniu jeszcze dep. Stremayera i Dra Grossa przyjęto tytuł: stadniny rządowe 2,204.050 złr.

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje dziś nominacyę p. Bitto na węgierskiego ministra sprawiedliwości, oraz uwolnienie z tej posady ministra Horwata na własną jego prośbę. *Wiener Abendpost* pisze zaś co następuje:

„Od jakiegoś czasu rozpoczęto znów z szczególną gorliwością fabrykacyę wiadomości sensacyjnych. Zdaje się, że robione są z jednej strony usiłowania, aby fabrykacyę publicystyczną na małą skalę zastąpić fabrykacyą na wielką skale, i utworzyć dla rozszerzenia i wymyślania dotychczas rozstrzelonych wieści fałszywych, i niepokojących pewien rodzaj punktu centralnego.

Oddać winniśmy uznanie jednej części tutejszej prasy, która produktom tej fabryki kłamstw natychmiast zamknęła swe szpalty, znalazłszy sposobność ocenienia należycie tego towaru publicystyki.

Ponieważ jednak widzimy niestety, że niektóre tutejsze dzienniki wspomniane fabrykaty te biorą na seryo, nie możemy przeto zaniechać oświadczenia, że puszczana z owej strony pogłoska, nowy produkt fantazyi o jakiemś „królestwie Ilyryi," należy do dziedziny właśnie scharakteryzowanych wymysłów."

— Podajemy dzisiaj dalszy ciąg mowy Dra Smolki, którą miał jako mówca jeneralny podczas dyskusyi nad wnioskiem Grossa w Izbie deputowanych:

Przyszło tedy ono tak zwane ministeryum nieznane, i cóż widzimy? Oto rzeczy poczęły się naginać ku lepszemu, a mówię to dla tego, że już się do koła ministeryum zaczyna pojawiać krystalizacya, zdecydowana je popierać, bo z wyjątkiem jednej części Niemców, wszystkie zresztą narodowości Austryi stoją przy ministeryum, spodziewają się lepszej ery, są pełne otuchy. Jakoż winienem podnieść, że ministeryum, jak dotychczas we wszystkich kwestyach żywotnych było zwycięzkiem, tak też według wszelkiego prawdopodobieństwa i dzisiaj większość Izby dla siebie pozyska.

Prawie wszyscy mowcy z tamtej strony Wysokiej Izby (lewicy) podnosili nietykalność korony i swoją dla niej lojalność. Może nie byłoby potrzeba tylu słów do stwierdzenia zasady nietykalności korony, bo ona się sama przez się rozumie; ale obszerność, i powiedziałbym trwożliwość, z jaką lojalność swoją dla korony wynurzać usiłowano, na mnie przynajmniej wywarła wrażenie, jakoby ci panowie dobrze czuli, iż mają przed sobą słuchaczów nie bardzo wiernych, bo też istotnie dotyczący wywód był co się zowie osobliwy.

Mojem zdaniem, zdrowy prosty rozum chłopski tak byłby zapewne argumentował: Jeżeli Cesarz powie: „Udaliście się do mnie, i wynurzyli swą nieufność do ministeryum i o usunięcie jego prosili, ale ja oświadczam, że mimo to, w zupełności polegam na tem ministeryum" — a zaraz potem się odpowiada: a my jednakowoż nie mamy zaufania do tego ministeryum"; — jeżeli dalej Cesarz powiada: „Mam otuchę, że ministerstwu memu uda się, opierając na mojem zupełnem zaufaniu, przesilenie przecie załatwić"; — a zaraz odpowiada się na to: „My nie podzielamy tej otuchy"; — jeśli nareszcie Cesarz mówi: „Spodziewam się, że i Izba posłów Rajchsratu ze swej strony do tego się przyczyni"; — a zaraz na to się odpowiada: „Daremne nadzieje! My się usuwamy!" (śmiech z prawicy), to dalipan w tem nikt ani kąska lojalności nie odkryje. (Oklaski z prawicy).

Prosty, zdrowy rozum chłopski nie zdołałby też pojąć, jakby z wywodów lojalności szanownych panów mowców z tamtej strony Izby w samej rzeczy można zbudować argument na tę lojalność. Obnażmy bowiem te wywody z ich obsłon wielorakich, to sens ich przedstawi się nam mniej więcej oto taki: Właśnie dla tego, że korona oświadczyła się z całem swem zaufaniem dla ministeryum, że korona liczy na załatwienie ostateczne przesilenia przez to ministeryum, i że wezwano nas do współdziałania w tym względzie — właśnie z tych powodów lojalność okażemy najlepiej tem, gdy bądź co bądź ministeryum to obalimy. Zaiste, w takiej argumentacyi, ani najmizerniejszego śladu lojalności dla korony dopatrzyć się nie mogę.

Od początku ery parlamentarnej wszystkie rządy parlamentarne zawsze bywały zrazu w harmonii z reprezentacjami, bo zawsze większość reprereprezentacyjna rządy wybierała. Ale jakoś to nie szło, i w tym wypadku, gdy rząd nie cieszył się poparciem większości Izby, to ustępywał, i znowu wybierano rząd z łona większości Izby, i tak dalej ciągle, ale nie było powodzenia. Właśnie rząd z czasu przed Potockim, rząd, który był w najpomyślniejszem położeniu, bo na znacznej większości się opierał, bo całą opinię miał za sobą, i tak pilnie przez publicystykę był popierany, otóż ten rząd wykazał się sukcesem najopłakańszym, najmizerniejszem. Gdy się tedy okazało, że wszystkie rządy, z łona większości Izby obierane, nie dopisywały, zdecydowała się w końcu korona chwycić środka faktycznie nie bardzo zwyczajnego, i wybrała rząd z mniejszości Izby. Ale ten nie zdołał wozu państwowego popchnąć naprzód, wóz zanadto był zużyty. Tak więc i ten rząd musiał ustąpić. Teraz w ostateczności, cóż innego wypadało koronie, jak zrobić próbę z tak zwanym gabinetem ilości nieznanych, którem to mianem zdawało się potrzebnem powitać panów ministrów. (Oklaski z prawicy).

Otóż taka to zaszła anomalia, która jednak była bardzo naturalną, bo nie mogły zadaniu swemu odpowiedzieć ani rządy, z większości Izby brane, ani te, które z łona mniejszości wybierano. (Bardzo dobrze! z prawicy).

„P. prezesie! Wiem bardzo dobrze, iż konstytucyjna forma życia parlamentarnego wymaga, aby jawnie wypowiedzianym oświadczeniom nawet swoich przeciwników koniecznie całą dawano wiarę że zatem zapewnień lojalności szan. pp. mowców z tamtej strony Izby nie wolno mi podawać w wątpliwość. Jeżeli jednak kto chce, aby sobie słuchacz nie myślał przy tem co innego, coś, co pod cenzurę dzwonka prezezowskiego nie podpada, to niechajże o lojalności nie mówi jako o czemś, co się samo przez się rozumie, a jeśli mówi, to niechaj umie przytoczyć powody więcej od tych przekonywujące, któreśmy tu słyszeli. (Oklaski z prawicy). Bo przyłożywszy do tych powodów operatorski nóż loiki i z gmatwaniny je obnażywszy, to okaże się że dowodzenie to zawiera tyle sofisteryi i restrykcyek, iż jeśli prawda, co przy innej sposobności rzekł pewien zręczny mowca i mąż stanu z tej mownicy, to jest pewna spółka, która na tem polu daleko doprowadziła — i jeśli to prawda, nie wchodzę w to zresztą, wtedy owe wywody przekonywują mię, że w sprycie, przypisywanym owej spółce, tutaj napotykaliśmy mistrzów. (Oklaski z prawicy). Nie chcę powiedzieć, iżby argumentacya ta bardzo podobną była do używanej przez tak zwanych aniołkorołów przy swem potwornem rzemiośle*), to wszakże pewna, iż rola, w jaką przy tej manifestacyi lojalnej chciano ubrać minisisteryum, podobniuteńką jest do tej, w jaką przy nietykalności bardzo dostojnych osób ubierają mizeraków, na których się odbija to co owe osoby przeskrobały. (Śmiech i głosy z prawicy: bardzo dobrze!)

Szanowni preopinanci prawie wszyscy użalali się, że rząd fomalnie ignoruje Niemców w Austryi i że ich uczuciom ubliżono, ale nie przytoczono ani jednego faktu, którym by ten zarzut choć jako tako upozorować można.

Powołano się wprawdzie na zakaz obchodów tryumfalnych. Pewien szanowny mówca z tej strony Izby (prawicy) (dr. Weigel), już powiedział panom, zkąd pochodzi ten zakaz i że było to obowiązkiem rządu i w tem zgadzam się z nim zupełnie. Jeżeli się jednak szanowni panowie na to powołujecie, że we Lwowie rząd inaczej postępuje, bo po mniemanem zwycięztwie Francuzów odbyła się tam iluminacya, to muszę panom opowiedzieć, jak się właściwie rzecz miała (słuchajcie!) Rzeczywiście, d. 18. sierpnia, gdy nadeszła wiadomość o zwycięstwie pod Gravelotte, podobno między godziną 6 a 7. wieczorem, illuminowano dobrowolnie bez niczyjej namowy, przyczem jedni na cześć tego mniemanego zwycięzstwa, a inni może dlatego iluminowali, że były właśnie imieniny Najj. Pana (śmiech), nie wiem tego dokładnie, ale faktycznie stało się to bez żadnego wezwania. Wszystkie domy bez wyjątku iluminowały, i okazała się pod tym względem taka jednomyslność, że o jakiemkolwiek starciu ani mowy być nie mogło. Ale i to prawda, że gdy podczas iluminacyi kilka osób prosiło władz o pozwolenie pochodu z muzyką i chorągwiami, władze zakazały. A gdy pochód przecie się odbył, sprawców pochodu aresztem i grzywnami ukarano. Jak widzicie panowie, nam i wam jedną miarką mierzą. (Śmiech na prawicy i lewicy).

Broń mię Boże moi panowie, (do lewicy), abym chciał ubliżyć waszym uczuciom niemieckim, i zupełnie pojmuję radość waszą z wielkich oręża niemieckiego sukcessów, i zupełnie rozumiem radość waszą na widok wielkiego dzieła zjednoczenia Niemiec. Ja sam ostatnią okoliczność witam radośnie, bo spełnił się przez nią jeden postulat konieczności historycznej, postulat, który nietylko nie sprzeciwia się kulturowemu rozwojowi ludzkości, ale prawpodobnie bardzo mu posłuży, a to dlatego, że się spełnia ten akt konieczności historycznej na gruncie naturalnego państw formowania. Nic też nie mam do zarzucenia zjednoczeniu Niemiec, i owszem cieszę się z niego. Tylko z metodą, ze sposobem, w jaki je przeprowadzono nie mogę się pogodzić, bo ta metoda jest rażąco sprzeczną z prawem ludów wolnego rozporządzania sobą, tudzież z pewnemi względami lokalnemi dla pewnych praw i obowiązków, które jednak obowiązywałyby Niemców, nie w obrębie Rzeszy mieszkających.

Lecz właśnie w tym ostatnim względzie muszę wyznać, moi panowie, iż nieraz ogarniają mnie dziwne przeczucia, gdy słucham tego co się mówi o stosunkach w jakie Niemcy austryaccy wejść mają z państwem niemieckim. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć jasnego i scisłego sformułowania tych pragnień. Mówi się niby tylko o stosunkach ścisłych, najściślejszych o ile to tylko możliwem jest w granicach legalności i lojalności: lecz nikt jeszcze nie wypowiedział, w jakiej postaci ma to objawić się — cokolwiek o tem powiedziano, jest całkiem niejasne, mgliste i niepewne. Zapytuję was więc moi Panowie (zwrócony ku lewicy), czy potraficie wstrzymać wzbudzone prądy w nakreślonych granicach? W ogólności musi we mnie obawy wzbudzać ta nieokreśloność stosunku w jaki panowie chcielibyście wprowadzić Austryę wobec Niemiec, to zbliżenie, mające dosięgać ostatecznych granic legalności i lojalności, całkiem transcendentalny, nieujęty a przecież ścisły stosunek, co wszystko żadną miarą pogodzić się nie da z polityką realistyczną. To mnie niepokoi, zwłaszcza gdy pomnę, że to się dzieje wobec znakomitego męża stanu kierującego losami Niemiec, który jest na wskroś politykiem realnym, który — o ile miałem sposobność zauważyćbynajmniej nie zwykł dawać się powodować podobnym romansowym uczuciom, ale przeciwnie pojmuje wszystko nader realnie (śmiech z prawicy) i bierze tam, gdzie się brać daje (wesołość zwrasta) a już najchętniej u sąsiada. (Oklaski z prawicy.

Ten mąż stanu pewnie nie zechce tłumić swojej wrodzonej pasyi wobec Austryi, zwłaszcza gdy przesyłane doń będą takie westchnienia, jakie tu wczoraj — pominąwszy już, że całkiem słusznie, wydawano. (To prawda z prawicy).

Mocno obawiam się, moi Panowie, abyście kiedyś nie popadli w tę sytuacyę, którąbym porównał z położeniem człowieka niezdecydowanego, któremu na wpół świadomie, na wpół nieświadomie tak zwana *douce violence* czasem staje się całkiem niepożądaną (śmiech).

Z tego względu w zupełności pochwalam to, iż rząd wobec kwestyi niemieckiej postępuje z największą ostrożnością. Nie ma najmniejszego śladu tego, aby rząd teraźniejszy choćby o włos ścieśnił lub chciał ścieśnić najżywotniejsze nienaruszalne uczucia i prawa naturalne Niemców. Zawsze jednak ostrożność jest tu bardzo na swojem miejscu.

Jeden z najznakomitszych mowców tej Izby skreślił wczoraj nader żywemi, a nawet jaskrawemi barwami rejestr grzechow ministerstwa, i w ogólności twierdzenia jego, mianowicie, co się tyczy prezydenta ministrów, doszły do tak wysokiego stopnia żywości, ze zdawało mi się, iż szanowny mów-

*) W Londynie, w Wiedniu i innych wielkich miastach, lub w okolicy jest kasta ludzi zarobkowa, trudnąca się braniem niemowląt i drobnych dzieci na wychowanie. Nieszczęsne te stworzenia zgładzają potem ze świata głodem, mrozem, brakiem światła lub poprostu morderstwem, zabrawszy z góry dane pieniądze. Lud zowie te potwory aniołkorobami.

ca z pewnością nieinaczej zakończy swoje przemówienie jak chyba słowami poety: *Doch das schrecklichste der Schrecken ist der Ministerpraesident in seinem Wahn.* (Śmiech na prawicy).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. Wczorajszy obchód 25cio-letniego jubileuszu panowania Piusa IX był bardzo świetny i wspaniały, a to osobliwie przez udział mieszkańców tak na nabożeństwach, jak wieczorem w oświetleniu mieszkań. Obchód ten był, rzec można, powszechny; bo nieliczne jego wyjątki służyły właśnie tylko do dowodu, że był dobrowolnym i nieobowiązywał innowierców. Wyjąwszy gmachów i lokali publicznych, niemal wszystkie domy prywatne rzęsistem jaśniały światłem tak w samem mieście jak po najodleglejszych zakątkach przedmieść, gdziekolwiek mieszkają katolicy. Niektóre kościoły przybrane były w godła, przezrocza, napisy i różnobarwne lampy.

Oprócz nabożeństwa porannego odbywały się nabożeństwa wieczorne. Z kościoła maryackiego rzęsiście oświeconego wewnątrz, wyszła przy odgłosie dzwonów procesya ze światłami i chorągwiami, i obeszła kościół do koła; następnie zaś iluminowano zewnątrz kruchtę kościelną z wszystkiemi jej architektonicznemi ozdobami i kopułą aż pod dach kościelny sięgającą. [illegible]

[illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 13 czerwca. Pszenica 5·25, żyto 3·30, jęczmień 2·60, owies 2·05, groch 4·25, fasola 5·25, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·50, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·42, mięsa —.19½, kopa jaj 90 c.

WYKAZ

dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	od osób wal. austr. zł.	c.	od towarów wal. austr. zł.	c.	razem wal. austr. zł.	c.
od 1 stycznia do 30 kwietnia	376,772	21	2.144,407	95	2.521,180	16
od 1go do 31 maja 1871 r.	131,111	35	467,035	17	598,146	52
Razem	507,883	56	2.611,443	12	3.119,326	68
Od 1 stycznia do 30 kwietnia 1870					1.731,489	97
Od 1go do 31 maja do 31 1870 r.					696,898	63
Razem					2.428,388	60

(Nadesłane).

Zaraza na bydło, która niedawno tylko na małym obszarze się ograniczała, pojawiła się nagle na nowo w wielu miejscach; potrzeba więc współdziałania wszystkich gospodarzy i właścicieli bydła, ażeby powstrzymać zgubnemu rozszerzeniu się tej zarazy. Okoliczność ta jest również dla każdego właściciela bydła z osobna, jak też pod względem ekonomii politycznej tak wielkiej doniosłości, że uważamy za rzecz stosowną zwrócić częściej uwagę na ten przedmiot i powtórzyć kilkakrotnie dotychczas znane najlepsze środki zapobiegawcze, jakiemi są: Zapobieżenie wprowadzenia zarazy, utrzymanie w czystości, przewietrzanie i wykadzanie stajen, uniknie dawania zbyt tłustej paszy dla bydła. Stanowczy skutek sprawia codzienne wydawanie *proszku Korneuburskiego dla bydła*, o czem powinien pamiętać każdy właściciel bydła, szczególniej podczas panującej zarazy; mamy w ręku sprawozdania, według których nawet w okolicach wystawionych we wysokim stopniu na zarazę, te gospodarstwa od szkody się uchroniły, które zastosowały się do powyższych prawideł i rozdawały bydłu rogatemu regularnie *proszek Korneuburski dla bydła* w porcyach codziennych od 1 do 2 łutów. Wiadomo bowiem, że proszek ten podwyższa trawienie u bydła i stawia opór przeciw zaraźliwym wpływom.

Składy c. k. uprzywilejowanego *proszku Korneuburskiego dla bydła*, są wymienione w ogłoszeniach dzisiejszego numeru.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 15 czerwca. Cesarz zamknął parlament następującą mową tronową:

Zacni Panowie! Witając Was przed trzema miesiącami w tem miejscu, poczytałem za zaszczytne powołanie pierwszego parlamentu niemieckiego, aby goić o ile można rany, które wojna zadała, i udowodnić wdzięczność ojczyzny tym, którzy krwią swoją i życiem okupili zwycięstwo. Spełniliście to powołanie zgodnie z uczuciem ludu niemieckiego. Szczodrą ręką udzieliliście wojownikom na zdrowiu poszkodowanym oraz wdowom i sierotom po poległych, na co stać wdzięczną ojczyznę. Postawiliście rządy związkowe w możności złagodzenia uszczerbków, jakich doznało wielu, powołanych pod chorągwie, w stosunkach swoich zarobkowych. Do wynagrodzenia szkód doznanych przez mieszkańców dotychczasowych granic naszych, oraz ziem przez Niemcy odzyskanych, do pokrycia strat, jakich doznała żegluga niemiecka w skutku wojny i do ulżenia losu, jakiemu ulegli obywatele niemieccy przez wydalenie swoje z Francyi, chętnie przyczyniliście się. Dozwoliliście, abym wespół z rządami związkowemi okazał wdzięczność ojczyzny mężom, którzy usposobili wojsko niemieckie do dzieł, jakich ono dokonało, którzy je wiedli od zwycięstwa do zwycięstwa i zapewnili świetne zdobycze wojny. Spełniam potrzebę serca mego, wyrażając Wam za to w imieniu mojem i wojska niemieckiego cesarkie moje podziękowanie.

W nowej redakcyi konstytucyi cesarstwa stosunki prawnopolityczne Niemiec zyskały formę odpowiednią traktatom, a budżet dodatkowy na r. 1871 przyczynił się do uporządkowania finansowych stosunków państw związkowych do cesarstwa. Największa część prawodawstwa Związku północnoniemieckiego stała się prawodawstwem cesarstwa, i w początkach swojej połączonej działalności uporządkowała porękę przedsiębiorstw przemysłowych w taki sposób, że dobrodziejstwa jej w pierwszym rzędzie przyjdą na dobre wysłużeńcom pracy.

Uzyskano podstawę prawną dla urządzeń mających się zaprowadzić w Alzacyi i Lotaryngii. Rokowania prowadzone w tym przedmiocie w Waszem gronie przekonają mieszkańców tych ziem, że rządy niemieckie jak i lud niemiecki — choćby też w poszczególnych pytaniach różniły się zdania ich między sobą — mają jedną myśl i jedno życzenie wspólne: aby szanując ustalone urządzenia, zrobić za pomocą łagodnej administracyi i swobodnego rozwoju prawodawstwa, kraj odzyskany członkiem naszej wielkiej ojczyzny związanym z nią także wewnętrznie.

Podczas Waszego zebrania się zawartym został pokój z Francyą. Pokój ten i przywrócenie prawnych władz we Francyi dozwolą na pociechę moją wielkiej części wojska wrócić do ojczyzny.

Zamknięcie działalności Waszej przypada równocześnie z wejściem do mojej stolicy zwycięskich wojsk wszystkich niemieckich części. Będziecie zacni Panowie świadkami tego wejścia, a wracając do siebie pod wrażeniem tego narodowego obchodu, weźmiecie z sobą radosną pewność, że patryotyczna gotowość reprezentacyi ludu niemieckiego wzięła uprawniony udział w wspaniałym rozwoju ojczyzny i w świetności obchodu zwycięstw. Oby, jak w Bogu pokładam nadzieję, i jak mogę być przekonany po nowo utrwalonych stosunkach państwa niemieckiego do wszystkich państw zagranicznych, pokój, którym się cieszymy, pozostał trwałym!

Wersal 15 czerwca. Wieść o żądaniu przez Włochy odwołania hr. Harcourta z Rzymu, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Brak wszelkiej nagany Komuny w manifeście lewicy radykalnej, sprawił wrażenie zasmucające. Większa część dzienników chwali mimo tego ten manifest. Wszystkie dzienniki prócz klerykalnych widzą zbyteczność pisma pięciu biskupów francuskich, żądającego przywrócenia władzy świeckiej Papieża. Mówią one, że Francya nie może i nie chce mięszać się w tę sprawę, z której na szczęście wydobyła się.

Wersal 15 czerwca. Z powodu sprawdzenia protokółu zeszłego posiedzenia, rzekł Trochu w zgromadzeniu narodowem, że ludzie, którzy się dali aresztować jako ajenci pruscy, byli jak się okazało, wojskowymi rokoszanów. Mianowicie taki był przypadek z Dąbrowskim. Trochu uważa powstanie za dalszy ciąg wojny zagranicznej pod inną formą, wyraża zdziwienie swoje, że Bismark mówiąc o Komunie, nie objawił odrazy, jaką cały świat jest przejęty, lecz owszem znajdował w Komunie ziarno zdrowego rozumu.

Bruksella 16 czerwca. Minister skarbu przedłożył Izbie projekt nadzwyczajnego kredytu 22 milionów dla ministerstw spraw wewnętrznych i robót publicznych.

Rzym 15 czerwca. Thiers przesłał Papieżowi pismo z powinszowaniem jubileuszu. Pełnomocnik angielski Clarke Jervoise wręczył wczoraj wieczór Ojcu Smu życzenia królowej Wiktoryi. Wszyscy inni reprezentanci dyplomatyczni wręczyli własnoręczne listy swoich monarchów albo ustnie złożyli w ich imieniu życzenia. Papież jest zdrów.

Londyn 16 czerwca. Napoleon i Eugenia byli we wtorek w odwiedziny u księstwa Walii w Twickenham. W izbie niższej Enfield odpowiadając na interpelacyę White, rzekł, iż wielu członków rządu francuskiego rozmawiając z lordem Lyons, dawało poznać, że traktat handlowy będzie wypowiedziany. Nie było w tej mierze jednak urzędowego oświadczenia.

Madryt 14 czerwca. Moret wnosi w komisyi budżetowej, aby dotychczasowy budżet obowiązywał nadal pod warunkiem, żeby oszczędzić 441 milionów realów, nowe podatki podwyższyć z wyjątkiem od napoi gorących, i upoważnić rady gminne do zaprowadzania stosownych dla siebie podatków. Sagasta mówi w kortezach przeciw stowarzyszeniu *Internationale* i przeciw wpływowi zasad socyalnych na rodzinę i ojczyznę, jak w ogóle przeciw rozkładowej idei tego towarzystwa — Izba odrzuciła jednomyślnie poprawkę przychylną stowarzyszeniu. Kryzys ministeryalna odroczona.

Belgrad 16 czerwca. Minister wojny Markowicz wyjechał do Berlina, gdzie urzędownie znajdować się będzie przy wejściu wojsk.

Ateny 15 czerwca. Przybyli tutaj posłowie Migliorati, włoski, i Zaburow, rosyjski.

Izba deputowanych w Wiedniu prowadzi dalej rozprawy nad budżetem. Tymczasem między delegacyą a gabinetem toczy się spór o obliczenie niedoboru przeszłego budżetu.

Bióro telegraficzne „międzynarodowe“ w Wiedniu rozsyła niektórym dziennikom bajki pod formą telegramów; nie powtarzamy ich, jako niemających żądnej rękojmi prawdziwości.

Cała uwaga publiczna zwróconą jest w tej chwili na Berlin, gdzie nie obejdzie się bez mów politycznych przy wejściu wojsk i odsłonięciu pomnika ojca dwóch ostatnich królów pruskich. Parlament został zamknięty onegdaj mową tronową, którą podajemy w telegramie.

Jutro ma się odbyć w Paryżu pierwszy przegląd wojsk po pokonaniu Komuny w obecności rządu, obcych reprezentantów i zgromadzenia narodowego. Przegląd ten może się stać polem dla demonstracyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 marca. Dziś na posiedzeniu Rady państwa przyszedł dalej pod obrady budżet. Wszystkie pozycye preliminarza zostały uchwalone. Ustawa finansowa w drugiem czytaniu bez rozpraw przyjęta. Następne posiedzenie we wtorek.

Berlin 17 czerwca. Wczoraj wejście wojsk niemieckich do Berlina i uroczystość odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma III odbyły się z nieopisanym zapałem ludu, przy najpiękniejszej pogodzie stosownie do programu. Cesarz nadał książętom niemieckim, którzy mieli udział w wyprawie, wysokie godności wojskowe. Moltke został mianowany jenerałem marszałkiem polnym; minister wojny jenerał Roon otrzymał tytuł hrabiego; jenerał Manteuffel ozdobiony wielką wstęgą orderu orła czarnego. Większa liczba jenerałów dowodzących zamianowaną została szefami pułków.

Berlin 17 czerwca. Cesarz w tych słowach przemówił wczoraj do deputacyj podczas wczorajszego odsłonięcia pomnika Fryderyka III: To, cośmy obmyślili pośród najgłębszego pokoju, jest teraz ukończonem, jako pomnik zamykający jedną z najświetniejszych lubo z najkrwawszych wojen nowszych czasów. Gdyby król ten mógł nas widzieć, byłby zadowolony z ludu i wojska. Oby pokój wielą ofiarami zdobyty, mógł być oraz trwałym. Nas wszystkich rzeczą jest przyłożyć ręki, aby się tak stało.

Wersal 16 czerwca. Wieści o zmianach w ministerstwie są zaprzeczone. Wnioski deputowanych Baze i Dahirela (o zatrzymaniu mandatów na lat dwa i wygotowaniu ustawy oznaczającej skład rządu) uważane są powszechnie za niebędące w porę, i sądzą, że nie znajdą one uznania.

Florencya 16 czerwca. Jenerał Bertole Viale udał się dziś do Watykanu, aby prosić kardynała Antonellego o przypuszczenie swoje do Papieża, iżby mógł złożyć mu życzenia króla. Kardynał sekretarz stanu przyjął jenerała najuprzejmiej i odpowiedział, że uwiadomi Papieża o tym kroku. 440 pielgrzymów katolickich przybyło dzisiaj w procesyi do kościoła Św. Piotra, i byli tam na uroczystem odsłonięciu napisu pamiątkowego dla uczczenia pamięci 25 letniego jubileuszu papieskiego. Papież ma się czuć zupełnie spokojnym. Gwardya narodowa została zwołaną, i zebrała się w wielkiej liczbie.

Londyn 17 czerwca. Wczoraj w Izbie wyższej Granville oznajmia, że wszyscy poddani angielscy uwięzieni w Paryżu, zostali przez rząd wersalski wypuszczeni na wolność.

Kursa. Wiedeń 17 czerwca godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·15.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69.—· — Losy z r. 1860 100.30 — Akcye banku 779.— Akcye kredytowe 290·30. — Londyn 123·75. — Srebro 121·75.— dukat 5·88 — Lombardy 176·40. — Losy z roku 1864 127·—. — Akcye franco-austr. 121·—. — Napoleony 9·83½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 251·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173.75 — Akc. kol. północ.-wsch. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50 — Akcye banku jenerał. 89·50.— Renta w srebrze 69.10. — Obllig indemniz. gal. 75·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 246·—. Akcye kol. rządow. 426·50 — Akcye kol. siedm.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

sobie życia. Samobójcą był Wincenty Zieliński, z Andrychowa, uczeń 5ej klasy gimnazyum S. Anny, lat 20 liczący, który uczył się dobrze i zamierzał przejść do Instytutu Technicznego. [illegible]

[illegible]

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go czerwca.

HOTEL POLLERA: [illegible]

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	408	406
Ruble ros. za 100 rub.	164¼	163½
Talary prus. za 100 tal.	182¾	181¾
Bankn. prus. za 150 złr.	82½	82
Srebro nowe austr.	122⅛	121¼
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or.	9 88	9 80
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	88	87
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	254	251
„ L. Czerniowieck.	174½	172½
Akcye B. G. d. H. i P.	71 —	69 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 —

Wiedeń 15 czerwc	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 30	59 20
5% „ sreb.	69 5	68 95
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 80
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 20
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	77 25	76 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4 „ galicyjskie	— —	76 —
5 „ „	— —	84 25
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 —	89 50
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	124 50	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	285 —	285 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	100 40	100 20
„ „ „ 1864	126 80	126 60
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 25	173 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	103 —	102 —
„ księcia Salm	44 —	43 50
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ ks. Klary	37 —	35 —
„ hr. St. Genois	31 50	31 —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	783 —	782 —
Zakładu kredytowego	290 80	290 60
Żeglugi par. na Dun.	584 —	583 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2270	2265
„ rządowej fr. a.	425 50	424 50
„ zachodn. c. El.	224 25	224 —
„ Pardubickiej	179 25	179 —
„ południowej	175 40	175 20
„ Galicyjskiej	251 75	251 25
„ Czerniowieckiej	174 —	173 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 75	164 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	173 —	172 50
„ „ Cisańskiej	251 75	251 25
„ „ wschod. węg.	85 25	84 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	213 —	212 50
„ „ Franc. Józefa	204 75	204 25
Akcye bank. anglo au.	247 75	247 25
„ „ angl. węg.	88 —	87 50
„ Zakł. kred. węg.	111 —	110 75
„ bank. frank. austr.	120 25	120 —
„ „ węgierskiego	79 —	78 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 —	148 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 75	106 25
„ dla obrot. ogól	171 25	170 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 30
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	95 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	142 —	141 —
„ „ Emis. 1867 „	— —	138 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	110 75	110 50
„ Bony 1870-1874 6%	240 50	240 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	90 75	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 10	88 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	91 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 89⁵	5 88
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 83⁵	9 83
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	122 75	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 82⁷⁵	1 82⁵⁰

Lwów 15 czerwca	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ papier. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 30	84 75
„ „ „ 4%	76 25	75 85
Listy zast. Banku hip.	90 30	89 75
Obligi indem. bez kup.	75 70	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	254 —	253 —
„ „ lwow.-czer.	174 —	173 —
Akcye Banku hip. gal.	134 —	131 —

Warsz. 16 czerwca	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	88 57	88 7
„ „ 2 ser. „	87 57	87 7
„ kupon „	— —	1 93⅓
Listy zastaw. nowe „	87 50	87 25
kupony „	— —	2 41⅔
Listy likwidacyjne „	73 —	72 67
kupony „	— —	— 16⅔
Kolej warsz. wiedeńska	75 —	— —
„ „ bydgows.	68 —	— —
„ „ terespols.	— —	111 —
„ „ łódzka	100 50	— —

Wydawca: Stanisław hr. Tarnowski

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni: Józef Łakociński